

Była dla niego
tylko zleceniem,
niczym więcej

Nowa powieść autorki *Króla Midasa!*

MAGDALENA SZWEDA

DORĘCZYCIEL

Groźni mężczyźni #1



Copyright © 2021
Magdalena Szweda
Wydawnictwo NieZwykłe
All rights reserved
Wszelkie prawa zastrzeżone

Redakcja:
Katarzyna Moch
Korekta:
Kinga Jaźwińska
Katarzyna Olchowy
Redakcja techniczna:
Mateusz Bartel
Projekt okładki:
Paulina Klimek

www.wydawnictwoniezwykle.pl

Numer ISBN: 978-83-8178-652-2

MAGDALENA SZWEDA

DORĘCZYCIEL

GROŹNI MĘŻCZYŹNI #1

OŚWIĘCIM 2021

Rozdział 1

Lexi

Byłam wzorem idealnej kobiety. Sukienka w kwiaty sięgała kolan, nienaganny koczek, delikatny makijaż oraz przyklejony do twarzy szeroki uśmiech, który powodował ból policzków. Ten uśmiech nie sięgał oczu, był tylko maską. Zakładałam ją codziennie rano, gdy wstawałam z łóżka. Odgrywałam przedstawienie przed własnym mężem, bo w jego oczach miałam być idealna, więc taka byłam. Byłam chodzącą perfekcją.

Szkoda tylko, że umierałam od środka, a każdy dzień spędzony w tym świecie pełnym obłudy i zakłamania doprowadzał mnie do szaleństwa. Sześć lat ciągłego udawania, walki samej ze sobą oraz dążenia do perfekcji zgodnie ze standardami mojego męża. To w końcu mogło mnie wykończyć. Nikt przecież nie byłby tak silny, by sprostać tym wszystkim nierealnym wymaganiom.

Każdego dnia spoglądałam w lustro i za każdym razem widziałam, jak moja twarz się zmienia. Ten ogień, który kiedyś tlił się w moich oczach, gasnął. Nie wiedziałam, ile jeszcze pozostało czasu, zanim całkowicie się wypali.

Nie potrafiłam dłużej tak żyć.

Chciałam coś zmienić, ale czułam, że nie było już dla mnie ratunku. Nie miałam nikogo, kto wyciągnąłby rękę, dając wsparcie w tych trudnych chwilach.

Dzielił mnie już tylko krok od przepaści. Miałam ochotę go wykonać, rozłożyć ręce i skoczyć. Uwolniłabym się tym samym od tego przesiąkniętego złem życia, które zatruwało mój organizm dzień po dniu.

Codziennie zadawałam sobie pytania. Co się ze mną stało? Gdzie się podziała ta szalona dziewczyna?

Ciężko było mi się do tego przyznać, ale nie znalazłam jeszcze odpowiedzi na te pytania. Może kiedyś mi się to uda i odnajdę w końcu to upragnione szczęście, które do tej pory omijało mnie szerokim łukiem.

Sześć lat temu, przed spotkaniem Erika, moje życie było zupełnie inne. Każdy dzień stanowił walkę o przetrwanie. Nic nie było pewne – czy będę miała gdzie spać, co jeść, czy ktoś nie zabije mnie w ciemnej uliczce, co niestety w rejonach miasta, w których mieszkałam, zdarzało się dość często. Byłam jednak sobą, nikogo nie udawałam. Nie musiałam się bać, że zrobię coś nie tak, że niechący kogoś urażę swoim prostackim, jak to podkreślał Erik, zachowaniem.

Mimo tego, że życie mnie doświadczyło, byłam wtedy naprawdę szczęśliwa. Może chodziło o wolność, której teraz tak bardzo mi brakowało.

Nie pozostało mi już nic innego, jak tylko czekać, aż zdarzy się cud i przestanę w końcu wegetować.

Postanowiłam przestać rozmyślać, tylko spróbować zafundować sobie chwilę relaksu, dopóki byłam sama w domu i nikt nie stał mi nad głową. Mogłam być sobą, a nie udawać kogoś innego.

Podeszłam do kredensu, wyciągnęłam butelkę wina i nalałam sobie kieliszek. Upiłam łyk, rozkoszując się smakiem, który pieścił moje podniebienie. Spojrzałam na etykietę, po czym uśmiechnęłam się, rozpoznając jedno z najlepszych win, jakie Erik miał w swoich zbiorach. Wiedziałam, co wybrać, miało się ten gust.

Byłam pewna, że mój mąż oszaleje, gdy zorientuje się, że je otworzyłam. Trzymał to wino na specjalną okazję. Według niego powinnam pić wino z kartonu za dwa dolary, a nie za kilka tysięcy, bo przecież nie byłam godna takiego trunku.

Nalałam kolejny kieliszek, nie będąc sobie przecież żałowała. Wiedziałam, że nie powinnam pić, ale w końcu mi też się coś na-

leżało od życia, nie tylko gary, sprzątanie i obowiązki w sypialni, które niestety nie były czymś miłym. Gdyby Erik był jeszcze dobry w łóżku, mogłabym przymknąć oko na niektóre sprawy, ale dla niego liczyła się tylko jego przyjemność, a o mojej zapomniał.

Oparłam się rękami i tułowiem o blat stołu, częściowo odciążając łydki. Tylko tak mogłam zmniejszyć ból, który zaczynał mi coraz bardziej dokuczać. Te piekielne szpilki kiedyś mnie wykończą.

W końcu postanowiłam się zbuntować. Ściągnęłam buty, a następnie rzuciłam je w najdalszy kąt pomieszczenia. Liczyłam na to, że gdy Erik wróci do domu, potknie się o nie i zaryje zębami o kafelki. Zaczęłam chichotać, wyobrażając sobie jego minę, podczas próby podniesienia swojej arystokratycznej dupy z podłogi. Oczywiście zaraz by mnie ustawił do pionu, wygłaszając pogadankę na temat tego, że damy nie powinny rzucać swoich rzeczy gdzie popadnie. Szkoda tylko, że nie widział problemu u siebie. Jego skarpetki leżały dosłownie wszędzie, a ja niczym przykładna żona chodziłam po mieszkaniu i zbierałam je do specjalnego koszyczka. Nawet słówkiem nie mogłam napomknąć o tym, by po sobie posprzątał. Przecież to on zarabiał na dom, ja byłam tylko służącą, która utrzymywała się ze sprzątaniam.

Westchnęłam ciężko, po czym odłożyłam kieliszek na stół. Chyba za dużo tego wina, musiałam być trzeźwa, aby zmierzyć się dzisiaj z Erikiem i jego wymaganiami. Chociaż tak naprawdę miałam ochotę opróżnić całą butelkę, zasnąć i obudzić się za jakieś pięćdziesiąt lat, czyli akurat wtedy, kiedy będę musiała pochować męża, który ze starości wyciągnie nogi. Ten dzień będzie dniem mojej wolności, najwspanialszym w całym życiu. Zaproszę wszystkie przyjaciółki i zaczniemy imprezę, której świat jeszcze nie widział. Będzie alkohol, narkotyki i seks. Oczywiście miałam świadomość, że dla niektórych pań będzie to ostatnia impreza w życiu, ale przynajmniej odejdą z tego świata w wielkim stylu. Jeszcze wiele lat po ich śmierci będą wspomniane jako

te, które siedziały w areszcie za macanie policjantów próbujących interweniować podczas libacji alkoholowej.

Kątem oka zerknęłam na zegar. Czas nieubłaganie uciekał, informując, że niedługo będę musiała podać kolację. Dzisiejszy dzień był wyjątkowy, to nasza szósta rocznica ślubu. Wszystko musiało być idealne, aby mój mąż nie mógł się do niczego przyczepić. Chociaż znając jego drobiazgową naturę, z pewnością coś wymyśli, by mi dopiec. Wytykanie błędów opanował do perfekcji, oczywiście był przy tym bardzo kreatywny. No bo przecież to była bez wątpienia moja wina, że poplamiał sobie krawat winem albo urwał guzik koszuli.

Zrezygnowana podeszłam do piekarnika. Przygotowałam kurczaka faszerowanego w ziołach, ulubione danie męża. Miałam jednak ochotę spalić mięso na popiół, a resztkami rzucić w Erika. Złośliwy uśmiech pojawił się na moich ustach. Wiedziałam, że to tylko marzenia, ale jedynie one mi zostały, tego nie mógł mi zabronić.

Kurczak był już prawie gotowy, akurat na czas. Pan i władca wkrótce miał wrócić do domu. Gdybym spóźniła się z podaniem kolacji, śmiertelnie by się obraził i czym prędzej pognałby do matysi na skargę. A ona tylko czekała na moje potknięcia. Jej jedynym zajęciem było zatruwanie mi życia. Miała satysfakcję, gdy mogła poinformować wszystkich wokół, jaką to jestem złą synową. Jak to jej idealny synalek popełnił mezalians, żeniąc się z dziewczyną z ludu. Jednak najbardziej bolały mnie próby swatania Erika z innymi kobietami. Może i nie czułam zbyt wiele do męża, ale oboje mieliśmy na palcach obrączki, a to do czegoś zobowiązywało. Moja teściowa jednak nie miała żadnych skrupułów przed podkładaniem mu pod nos kolejnych córek swoich przyjaciółek.

Minutnik, który ustawiłam, zadzwonił, informując, że pieczenie dobiegło końca. Założyłam rękawice, wyciągnęłam szklane naczynie z piekarnika i położyłam je na blat stołu. W tym samym momencie usłyszałam, jak otworzyły się drzwi wejściowe

do mieszkania. Idealne wycucie czasu. Ściągnęłam rękawice, by móc przywitać męża, tak jak on tego oczekiwał.

Niechętnie spojrzałam na szpilki, które ściągnęłam w ramach małego buntu. Westchnęłam zrezygnowana, po czym włożyłam je na bosc stopy. Poprawiłam sukienkę i ruszyłam ku mojemu przeznaczeniu.

Gdy tylko wyszłam z kuchni, od razu go dostrzegłam. Ściągał akurat marynarkę, po czym powiesił ją na wieszaku obok lustra. Chwilę mu się przyglądałam. Nie był jakiś superprzystojny, a raczej przeciętny – niski blondyn o szarych oczach. Kiedyś jego wygląd mi nie przeszkadzał. Zakochałam się w jego charakterze i tym, że jednym zdaniem potrafił mnie rozśmieszyć. Niestety bajka szybko się skończyła i księżę przemienił się ponownie w żabę. I nieważne, ile razy go całowałam, nadal nią pozostawał.

Szybkim krokiem przemierzyłam korytarz, po czym stanęłam przed nim. Słyszałam, jak serce mi przyspiesza, co nie było spowodowane motylami w brzuchu, a strachem, który odczuwałam w jego obecności.

– Witaj, kochanie. – Pocałowałam go w prawy policzek, zostawiając przy tym ledwo widoczny ślad szminki.

Przygryzłam dolną wargę, zastanawiając się nad tym, co miałam w tej sytuacji zrobić. Mogłam zetrzeć szminkę, a co za tym idzie – oczekiwać pogadanki na temat zbyt mocnego makijażu, albo nie mówić nic i liczyć na to, że tym razem mi się upiecze. Miałam tylko chwilę, dlatego podjęłam jedyną słuszną w tym wypadku decyzję. Postanowiłam przemilczeć różowy ślad na jego policzku.

– Lexi, musimy poważnie porozmawiać – zaczął mówić Erik, patrząc mi głęboko w oczy.

Poczułam na plecach kropelki potu. Pierwszy raz, odkąd go poznałam, jego głos stał się odległy, zimny, pozbawiony jakichkolwiek emocji. Musiało stać się coś strasznego. Przełknęłam głośno ślinę, po czym zapytałam:

– Ktoś umarł? Twoja matka? – Mimowolnie na moich ustach pojawił się uśmiech, nie potrafiłam go powstrzymać. Wizja dogorywającej teściowej była naprawdę przyjemna. Chociaż wiedziałam, że nie powinnam cieszyć się z cudzego nieszczęścia, bo za karę mogło mnie spotkać to samo.

– Nie ciesz się tak. – Posłał w moją stronę groźne spojrzenie.
– Moja mama ma się dobrze. Dzisiaj nawet zapisała się na pierwsze lekcje tenisa.

Szkoda, ten dzień naprawdę mógł być znośny i nabrać trochę kolorów.

– Mam ci coś do zakomunikowania, usiądźmy w salonie – rozkazał.

Ruszył przodem, a ja posłusznie za nim podążyłam. Czułam się jak owieczka prowadzona na rzeź. Miałam złe przeczucia co do tej rozmowy, jednak wiedziałam, że nie było żadnego sposobu, by jej uniknąć. Erik postanowił rozmawiać, więc tak będzie. Moje zdanie się tu nie liczyło.

Wskazał ręką kanapę, a sam usiadł na fotelu naprzeciwko. Patrząc na tę sytuację z boku, można było odnieść wrażenie, że to spotkanie w sprawie pracy, a nie rozmowa dwójki zakochanych w sobie ludzi.

– Lexi, powiem krótko. Pożyczyłem pieniądze od złego człowieka, a teraz domaga się spłaty długu w postaci ciebie.

Patrzyłam na niego z szeroko otwartymi oczami. Mój mózg nie potrafił przetworzyć usłyszanych informacji. Czy on właśnie powiedział, że zostałam sprzedana i nie należę do siebie, tylko do kogoś innego?

Myślałam, że na swój pokręcony sposób Erik mnie kochał, że mu na mnie zależało. Przed ślubem przyrzekł, że będzie mnie chronił i nigdy nikomu nie pozwoli skrzywdzić. Miałam czuć się przy nim bezpieczna. Byłam naiwna, wierząc w jego wyznania miłości. Marzyłam tylko o tym, by moje życie się odmieniło, ale niekoniecznie w taki sposób.

Wpatrywałam się w męża z wyraźną niechęcią. Dłonie drżały mi trochę ze zdenerwowania, ale również z gniewu, który zaczynał mnie ogarniać. Od kilku minut słuchałam tego, jak odtąd miało wyglądać moje życie. Erik był opanowany, mówił tak, jakbyśmy rozmawiali o nowym dywanie do salonu, a nie o tym, że sprzedał mnie jak niechcianą zabawkę.

– Wiesz, skarbie, że cię kocham. – Kłamał w żywe oczy. Gdyby faktycznie mnie kochał, to by tak nie postępował. – Nikomu nie pozwolę cię skrzywdzić – ciągnął. – Dlatego musisz zrobić to, o co cię proszę. Jeśli tego nie zrobisz, może ci się stać krzywda, a tego nie chcemy, prawda?

Wstał z fotela, a następnie uklęknął obok mnie. Szorstkim kciukiem pogładził mój policzek. Wzdrygnęłam się na tę niechcianą pieszczotę, jednak się nie odsunęłam.

– Zobaczysz, ten czas zleci szybko, wtedy będziemy mogli spojrzeć w przyszłość bez strachu. Może postaramy się o dziecko, co ty na to? – Uśmiechnął się, a do moich oczu napłynęły łzy.

Pragnęłam zostać matką, jednak Erik od samego początku naszego związku twierdził, że nie chce mieć dzieci. Pogodziłam się z tym, że nigdy nie doświadczę uroków macierzyństwa. Zrobiłam to dla niego, zrezygnowałam ze swojego marzenia, bo na początku wydawało mi się, że stworzymy coś wyjątkowego. W tamtym czasie zrobiłabym dla niego wszystko. Byłam głupia, wierząc, że po ślubie zmienię zdanie na temat założenia rodziny.

Za to teraz klęczał przede mną, patrzył mi prosto w oczy i bezczelnie kłamał. Był gotów spełnić moje marzenie, bylebym tylko zgodziła się na jego szalony plan. A planował mój koniec, byłam pewna, że nie wyjdę z tego cało.

Podniosłam się z kanapy, po czym zaczęłam rozglądać się po pokoju. W stresujących sytuacjach zawsze sprzątałam, niestety tym razem nie miałam za wiele do roboty. Moją uwagę przykuły jednak poduszki, które leżały krzywo na kanapie, zaczęłam je więc poprawiać. Miałam świadomość tego, że dziwnie to wy-

glądało, bo kto normalny w sytuacji, w której świat walił mu się na głowę, zajmował się tak przyziemnymi sprawami jak układanie czegośkolwiek? Jednak mi to pomagało i nie miałam zamiaru z tego rezygnować.

Kątem oka zauważyłam Erika przyglądającego mi się z zaciekawieniem i lekkim szokiem na twarzy.

– Lexi, co ty robisz? – zapytał, krzyżując ręce na piersi.

– Szukam twoich jaj – odpowiedziałam spokojnie, choć w środku cała się gotowałam. – Dawno ich nie widziałam, więc coś mi się wydaje, że je zgubiłeś.

Przewrócił oczami, ale nic nie odpowiedział. Miał szczęście, bo rozważałam morderstwo.

– Wiesz co, Erik? Tęsknię za nimi, może dam ogłoszenie do gazety, że ich poszukuję? Jak to brzmi? „Jaja Erika Johnsona zaginęły. Stęskniona żona czeka na ich powrót do domu. Dla szczęśliwego znalazcy przewidziana nagroda”.

– Nie dramatyzuj.

– Ja dramatyzuję?! – krzyknęłam. – Czy ty uważasz mnie za głupią?! – Chciał coś powiedzieć, ale mu przerwałam: – Nie, lepiej nie odpowiadaj, bo jestem w takim stanie, że mogę zrobić ci krzywdę!

Podniosłam głos. Pierwszy raz w życiu odezwałam się do niego takim tonem. Zawsze byłam dla niego arcymiłą, w końcu tak mnie wychował. Miałam go słuchać, bo inaczej mogłabym tego gorzko pożałować. Ale dzisiaj coś we mnie pękło. Koniec z ciągłym poniżaniem.

– Ile jesteś mu winien? – zapytałam już spokojniej. Musiałam się w końcu dowiedzieć, na ile mój kochany mąż mnie wycenił.

– Kochanie, to nie jest teraz istotne. – Nerwowo przeczesał włosy ręką. Niektórzy po takim zabiegu wyglądaliby seksownie, on niestety śmiesznie. – Musisz to zrobić, nie masz wyboru.

Zaczęłam niecierpliwie chodzić po pokoju, co chwilę spoglądając na Erika, którego, jak się okazało, w ogóle nie znałam. Stał

przede mną obcy człowiek w skórze mężczyzny, którego kiedyś kochałam.

– Wytłumacz mi to jeszcze raz, bo chyba czegoś nie zrozumiałam. Pożyczasz od jakiegoś niebezpiecznego typu pieniądze, nie masz jak ich spłacić, więc proponujesz mnie w zamian za spłatę długu. Jeśli się nie zgodzę, to zrobi mi krzywdę. Ale przecież ja nic nie pożyczałam, to ty to zrobiłeś i to chyba tobie powinien coś zrobić, nie mi.

Spojrzał na mnie, jakbym oszalała. Chyba faktycznie tak było, skoro wyszłam za takiego idiotę.

– On doskonale wie, że jeśli ciebie skrzywdzi, to będzie dla mnie największa kara, kotku.

Skrzywiłam się, słysząc to czułe słówko. Erik zauważył moją reakcję, jednak postanowił jej nie komentować.

– Przecież kocham cię bardziej niż własne życie – skłamałam.
Nie miał wstydu. Dupek.

Chciał mnie objąć, ale mu się wyrwałam. Brzydziłam się nim, nie chciałam, żeby dotykał mnie swoimi brudnymi łapami. W jego oczach dostrzegłam zdziwienie, które szybko zastąpiła obojętność. Zrobiłam krok w tył, aby zwiększyć przestrzeń między nami. Pragnęłam odgrodzić się murem od tego człowieka, który coraz bardziej przypominał mi potwora.

– Przestań pieprzyć, martwisz się tylko o własną dupę!
– Znów podniosłam głos. – Nigdy mnie nie kochałeś, tylko mną manipulowałeś. Wytresowałeś sobie pieska, który przybiegał na każde twoje skinienie, merdając ogonem, ale teraz to się skończyło. Nie mam zamiaru się sprzedawać. Jeśli tak ci zależy na spłacie długu, to sam nadstaw swój tyłek. Jestem pewna, że znajdą się na niego chętni!

Szok na jego twarzy w innych okolicznościach by mnie rozbawił, ale teraz chciało mi się płakać. Musiałam jednak przełknąć formującą się w moim gardle gulę emocji i pokazać Erikowi, że byłam silną kobietą, która nie podda się bez walki.

– Kochanie, jak mówiłem wcześniej, nie masz wyboru. – Strzepnął niewidzialny pyłek ze swojej koszuli. – Poinformowałem Eduarda o twoim przybyciu. Jest podekscytowany i nie może się już doczekać, aż ciebie pozna. Dużo mu o tobie opowiadałem, pokazałem mu nawet twoje zdjęcie – mówił to spokojnym tonem, ale w jego oczach ujrzałam czyste zło. Jak mogłam tego wcześniej nie widzieć? Jak mogłam wierzyć, że mnie kocha? Idiotka, tylko jedno słowo przychodziło mi na myśl, gdy przypominałam sobie te wszystkie lata psychicznego znęcania się nade mną.

– Po moim trupie. – Nie udało mi się powstrzymać słów, które opuściły moje usta. To było silniejsze ode mnie. Jakaś nieznana dotąd część mnie chciała mu się postawić. Czułam małą satysfakcję, że po tylu latach w końcu odważyłam się to zrobić.

– Na twoim miejscu nie pokazywałbym pazurków w obecności Eduarda. Lubi, gdy jego kobiety są uległe.

Moja ręka sama zacisnęła się w pięść po to, żebym po chwili mogła wymierzyć celny cios w zarozumiałą gębę Erika.

Gdy minął mu pierwszy szok, chwycił mnie za ramiona i mocno ścisnął. Był wściekły, jego morderczy uścisk na pewno pozostawił ślady na mojej skórze.

– Puść mnie, to boli – załkałam.

Próbowałam się wyrwać, ale on był silniejszy. Nogi ugięły mi się pod ciężarem jego twardego spojrzenia. Nie widziałam niczego prócz jego pełnych złości i nienawiści oczu, i to wszystko było skierowane w moją stronę.

– Gównu mnie to obchodzi! – wyszczał przez zaciśnięte zęby. – Gdyby nie to, że twoja buźka jest cenna, sprabym ci ją tak mocno, że sama byś nie rozpoznała się w lustrze. Niestety Eduardo nie byłby z tego powodu zadowolony. Powinnaś być mi wdzięczna, że lata temu cię przygarnąłem i wychowałem na ludzi. Teraz pewnie byś sprzedawała się na ulicy. Moja matka miała rację, przestrzegając mnie przed małżeństwem z tobą. Teraz żałuję, że jej nie posłuchałem. Jesteś nic niewartyym śmieciem.

Coraz mocniej zaciskał ręce na moich ramionach. Traciłam oddech z powodu bólu, który mi zadawał. Musiałam go jakoś uspokoić, bo w tym stanie był gotów jeszcze bardziej mnie skrzywdzić.

– Ile czasu musiałabym u niego zostać?

Wyraźnie go zaskoczyłam. Byłam pewna, że nie spodziewał się usłyszeć ode mnie tego pytania. Na szczęście po chwili poluzował uścisk.

– W końcu przejrzałaś na oczy. Cieszę się. Nie walcz z tym, bo będzie bolało. Jeśli pogodzisz się z całą sytuacją, może będziesz nawet czerpać z tego radość. – Uśmiechnął się, a mnie zaczęło mdlić na samą myśl. Na pewno moim marzeniem nie było zostać niewolnicą seksualną dla jakiegoś chorego psychologa.

– Nie doszliśmy z Eduardem do porozumienia w sprawie szczegółów twojego pobytu w posiadłości, ale – zawahał się – myślę, że nie potrwa to dłużej niż kilka miesięcy.

Kropelki potu wystąpiły na moim karku. Z pewnością nie przeżyję kilku tygodni, a on tu mówił o miesiącach.

– Powiedz mi tylko jedno, po co ci były te pieniądze.

W końcu mnie puścił. Od razu zaczęłam masować ramiona. Teraz byłam pewna, że pozostawił na moim ciele ślady swoich brudnych łap.

Podszedł do stolika, na którym leżała dzisiejsza poczta, i zaczął ją przeglądać. Nawet nie spojrzął na mnie, gdy powiedział od niechcenia:

– Pożyczyłem je dla nas, na naszą przyszłość.

I to tyle. Myślałam, że rozwinie temat, ale on tylko stał przy stoliku i grzebał w tych głupich listach.

– Na naszą przyszłość? Nie rozumiem, wytłumacz mi to, proszę. – Podeszłam do Erika, po czym położyłam dłoń na jego ramieniu. Spojrzął najpierw na mnie, a potem na moją rękę. Nie odsunął się.

Coś tu było nie tak, przecież nie brakowało nam pieniędzy. Erik bardzo dobrze zarabiał, miał również udziały w rodzinnej firmie.

– Chciałem zainwestować pieniądze w nowo powstające centrum handlowe – zaczął mówić. – Pragnąłem zapewnić nam spokojną przyszłość, abyśmy nie musieli tak ciężko harować. Niestety nie wyszło, deweloper okazał się oszustem. Zabrał mi wszystkie pieniądze. Nie odbiera telefonów, a biuro, które wynajmował, już nie istnieje. Zostałem wyrolowany. Uwierzysz w to? Ja wyrolowany. – Zaśmiał się gorzko

W sumie byłam zaskoczona, to zawsze Erik oszukiwał. Po części miałam satysfakcję, że w końcu ktoś dał mu nauczkę.

– Nie możesz pożyczyć pieniędzy od swojej rodziny? Jestem pewna, że nam pomogą, wystarczy tylko poprosić.

Próbowałam go przekonać do tego, by skorzystał z pomocy swoich bogatych krewnych, przecież oni spali na pieniądzach. Żyli w luksusach, co roku wymieniali samochody na nowe modele.

– Chyba żartujesz! – oburzył się. – Moja rodzina nie ma takich pieniędzy. A nawet gdyby miała, przecież nie mógłbym pozwolić na to, żeby ktoś z moich bliskich spłacał moje zobowiązania. Jedyne sposoby na zwrócenie Lopezowi forsy został ci już przedstawiony. Tym sposobem jesteś ty. – Posłał mi znaczące spojrzenie.

Widocznie byłam dla niego nikim, skoro to ja miałam spłacić jego dług. Wiedziałam, że nie przekonam go do porzucenia tego pomysłu. Musiałam uruchomić plan B, którego jak na razie nie miałam.

– Musisz go oczarować – kontynuował – w innym wypadku może się tobą szybko znudzić, a to nie skończy się dla ciebie dobrze.

– Nie wiem, czy będę w stanie pójść z nim do łóżka – wyszeptalam.

– Kochanie, po prostu wyobrazisz sobie, że na jego miejscu jestem ja.

No to żeś, kurwa, wymyślił. Nie ma co, plan roku.

Wypuściłam głośno powietrze.

– Kiedy mam do niego pojechać? – Te słowa ledwo przeszły mi przez gardło, ale musiały w końcu paść, nie mogłam tego dłużej odwlekać.

– Najlepiej jak najszybciej. – Uśmiechnął się do mnie. – Powinniśmy jutro wyjechać, spakuj kilka najpotrzebniejszych rzeczy.

Cholera, nie miałam dużo czasu na wymyślenie jakiegoś sensownego planu. Musiałam uciec, nie pozostawił mi wyboru.

– Dobrze, zgadzam się. – Nie widziałam go jeszcze tak szczęśliwego jak w tym momencie. Zachowywał się, jakby wygrał na loterii milion dolarów. – Ale mam warunek.

– Jaki? – zapytał, przyglądając mi się podejrzliwie.

– Jak to wszystko się skończy, dasz mi dziecko. – Wyraźnie się rozluźnił. Posłał mi nieszczerzy uśmiech. Wiedział, że zależy mi na macierzyństwie i że zrobię wszystko, by moje marzenie się spełniło.

– Tak, kochanie, po wszystkim zostaniemy szczęśliwymi rodzicami. – Tak łatwo przychodziło mu kłamać.

Podszedł do mnie i złożył na moich ustach delikatny pocałunek. Nie odsunęłam się, bo wiedziałam, że to były nasze ostatnie chwile.

– To mamy umowę – odparłam, chociaż wiedziałam, że do niej nie dojdzie.

Spojrzał na zegarek, który nosił na lewym nadgarstku, jego ulubiony, prezent od mamusi.

– Dobrze, kochanie, ja muszę wyjść na godzinę pozałatwiać parę spraw przed wyjazdem. – Podszedł do drzwi, po czym w progu się do mnie odwrócił. Zmrużył oczy, zawsze tak robił, gdy się nad czymś głęboko zastanawiał. Już chciał coś powiedzieć, ale zamknął usta i wyszedł z mieszkania, zostawiając mnie samą.

Gdy tylko drzwi się za nim zatrzasnęły, ruszyłam biegiem do naszej sypialni. Miałam tylko kilka minut, by opuścić to miejsce. Pośpiesznie wyciągnęłam z szafy torbę podróżną, po czym wło-

żyłam do niej kilka najpotrzebniejszych rzeczy. Wszystkie dokumenty miałam w torebce. Brakowało mi jedynie dużej ilości gotówki. Wiedziałam, że w domu nie było zbyt wiele pieniędzy, ale miałam jeszcze biżuterię, na razie musiała mi ona wystarczyć, potem pomyślę, co dalej. Ściągnęłam znieprawioną sukienkę i włożyłam jeansy, które kupiłam kilka tygodni temu na wyprzedaży w tajemnicy przed Erikiem. Gdybym miała czas, to na środku pokoju rozpalilibym wielkie ognisko i spaliła wszystkie ubrania. Były symbolem mojej niewoli.

Popatrzyłam na komodę, na której stało nasze ślubne zdjęcie, jako jedyne oprawione, reszta leżała w pudełku na dnie szafy. Erik zawsze twierdził, że nie potrzebujemy zaśmiecać mieszkania fotografiami i kazał mi je pochować, tak też uczyniłam. Przecież nie mogłam mu się sprzeciwić.

Wyciągnęłam zdjęcie z ramki i chwilę mu się przyglądałam. Byliśmy tacy szczęśliwi, ja w prostej, białej sukni, Erik w dobrze skrojonym, ciemnym garniturze. Uśmiechaliśmy się do obiektywu, a w naszych oczach widać było miłość. Co się z nami stało?

Zastanawiałam się, czy powinnam je ze sobą zabrać, żeby przypominało mi stare życie. Po chwili zdecydowałam się je zachować. Wrzuciłam fotografię do torby, po czym wyszłam z sypialni. Ruszyłam do salonu, gdzie znajdował się sejf, a w nim moje kosztowności, prezenty od Erika. Miałam nadzieję, że znajdę również jakąś gotówkę. Ściągnęłam ze ściany obraz, za którym znajdował się bilet do mojej wolności. Kod to data urodzin jego mamy, Erik nie wiedział, że go znałam. Gdy podałam ostatnią cyfrę, blokada puściła i moim oczom ukazało się puste wnętrze.

Nie mogłam uwierzyć w to, że wszystko zabrał. Nie miałam już nic, tylko obrączkę, pierścionek zaręczynowy i trzysta dolarów w gotówce, co niestety nie starczy mi na długo.

Usiadłam zrezygnowana na kanapie i zaczęłam płakać. Nie potrafiłam przestać, wielkie krople toczyły się po moich policz-

kach. Mój szloch pewnie było słycać u sąsiadów, ale nie przejmowałam się tym. Życie mi się waliło i miałam prawo trochę popłakać.

W końcu uświadomiłam sobie, że nie mogłam tak tu tkwić i czekać, aż Erik wróci i znajdzie mnie załamana na kanapie. Wtedy to będzie mój koniec.

Sięgnęłam po telefon, który leżał na stoliku. Tylko jedna osoba mogła mi pomóc. W kontaktach odnalazłam numer znaleziony przeze mnie kilka miesięcy temu w notatkach Erika. Nie miałam pojęcia, po co on go tam trzymał, skoro zerwaliśmy znajomość z Megan sześć lat temu.

Musiałam odnaleźć w sobie tyle odwagi, by nacisnąć tę przekłątą zieloną słuchawkę i mieć nadzieję, że nie rozłączy się, jak tylko zorientuje się, kto dzwoni. Po trzech sygnałach usłyszałam jej głos:

– Tak, słucham?

– Cześć, Megan, tu Lexi – wyszeptałam zawstydzona.

– Lexi? To naprawdę ty? Tyle czasu minęło, odkąd ostatni raz rozmawialiśmy. Co się stało, że dzwonisz? – spytała z wyrzutem w głosie.

– Mam kłopoty. Potrzebuję twojej pomocy. Wiem, że nie powinnam cię o to prosić, zwłaszcza nie po tym, co ci zrobiłam – zamilkłam. Miałam ochotę się rozłączyć, nie zrobiłam tego jednak.

– Lexi, jesteś? – zapytała po chwili Megan.

– Tak, jestem. Megan, nie mam nikogo, do kogo mogłabym się zwrócić o pomoc. – Próbowałam ukryć drżenie głosu, niestety bez skutku.

– Wyślę ci adres. Przyjedź jak najszybciej, pomogę ci. – Po tych słowach rozłączyła się. Po chwili otrzymałam obiecaną wiadomość.

Wstałam z kanapy, po czym ruszyłam korytarzem do sypialni. Moja torba leżała na łóżku, tam, gdzie ją zostawiłam. Pociągnęłam za uchwyt i przewiesiłam ją sobie przez ramię. To były moje ostatnie chwile w tym mieszkaniu. Chciałam płakać nad

swoim zmarnowanym losem. Lata spędzone z mężem były jednym wielkim kłamstwem.

Ruszyłam do wyjścia i gdy tylko zamknęłam drzwi, zostawiłam za sobą również swoje dawne życie. I byłabym cholernym kłamcą, gdybym powiedziała, że pewna część mnie nie cieszyła się z tego powodu.